Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 19 Lutego 1907 Nr. 49.

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Wiec nauczycielski we Lwowie.

Imponującą manifestacyą, która skupiła prawie 6000 nauczycieli, był wiec lwowski. Mimo faktycznej niechęci i faktycznych zakazów, ze strony różnych rad szkolnych okręgowych, nauczycielstwo galicyjskie tłumnie pospieszyło na ten wiec (o przebiegu wiecu zamieściliśmy w poniedziałkowym porannym numerze telefoniczne sprawozdanie). Nie był on wcale tak spokojnym, jak go opisuje Biuro koresp.; nauczyciele, **przedłożeniem Wydziału krajowego bynajmniej nie zadowoleni**, okazywali znaczne rozdrażnienie, które zamanifestowało się między innemi n. p. niedopuszczeniem p. Głąbińskiego do głosu.

Szereg mowców w dosadny sposób skrytykował projekt regulacyi płac, proponowany przez Wydział krajowy, poczem wiec uchwalił rezolucyę o czterech punktach, żądającą należytej gruntownej regulacyi płac i awansów (w myśl stałych żądań nauczycielstwa) już od r. 1907, a nie 1908, jak opiewa przedłożenie Wydziału.

I nie można odmówić słuszności postulatom nauczycieli. Taka pół czy ćwierć reforma, jak ją proponuje Wydział krajowy, nie przynosi sanacyi stosunków, lecz pozostawia nadal wśród nauczycielstwa uczucie niezadowolenia i rozgoryczenia. Rezolucye wiecu winien Sejm wziąć pod baczną rozwagę i oprzeć na nich konieczną reformę. Czy jednak Sejm tak postąpi?

Milioner zabójcą.

Proces milionera Thawa, który zastrzelił prześladowcę swej żony White'a, staje się coraz większą sensacyą. Sympatye publiczności zwróciły się na skutek zeznań żony Thawa ku oskarżonemu — i oczekiwany jest wyrok, uwalniający zabójcę.

Panią Ewelinę Nesbitt-Thaw przesłuchiwano przez dwa dni z rzędu. Odpowiedzi nieszczęśliwej kobiety były jasne i wyczerpujące, mimo iż poruszano sprawy drastyczne. Miss Evelyn okazała wiele hartu, energii i zaparcia się.

Ewelina Nesbit była córką adwokata, który ją w dzieciństwie osierocił. Urodziła się w Nowym Jorku, w r. 1884. White'a poznała w r. 1900 za pośrednictwem wspólnego znajomego. Już wówczas inżynier starał się ją usidlić, zwabiając ją na obiadki w swem mieszkaniu, przy Madison-Square. White znał dobrze matkę Eweliny. Wyzyskiwał on jej nieobecność w N. Jorku, a młode dziewczę uważał za „córkę". Matka wogóle mało dbała o nią; zezwalała na to, aby niezwykłej piękności dziewczątko od 14 roku życia służyło malarzom i rzeźbiarzom za model. Świadek opowiedział, że White niejako zmusił matkę do wyjazdu do Pittsburga i do pozostawienia Eweliny w Nowym Jorku bez żadnej opieki. Za namową inżyniera Ewelyn wstąpiła do teatru.

— Raz, po przedstawieniu — zeznawała — zaprosił mnie White na wieczerzę „w gronie znajomych" — jak mówił. Zajechał powóz; wysiadł zeń White i zawiózł mnie do swego domu. Tam nie zastałam nikogo z gości. On tłómaczył mi, że ci „dla różnych przeszkód" nie mogli przybyć.

— Ale to nic nie szkodzi — mówił — spożyjemy wieczerzę we dwoje.

— Po posileniu się prosiłam gospodarza, aby mnie odesłał do domu. White prosił, abym się nie spieszyła, gdyż chce mi jeszcze pokazać część mieszkania, której nie widziałam. Była to sypialnia, której strop i ściany były wyłożone płytami zwierciadlanemi. Prosił, bym wypiła kieliszek szampana; uczyniłam to. Nie wiem, co to był za napój, dość, że po wychyleniu kieliszka doznałam silnego zawrotu głowy i straciłam przytomność. Po przyjściu do siebie spostrzegłam, że byłam rozebraną. Zerwałam się, wołając o pomoc. Nie pamiętam, wśród jakich okoliczności ubrałam się i dostałam się do domu. Owej nocy nie zmrużyłam oka.

— W kilka dni później spotkał mnie ten natręt na ulicy i zaklinał, bym swej matce ani słówkiem nie wspomniała o zaszłym epizodzie. Byłam wtedy oddana całem sercem dzisiejszemu memu mężowi. Gdym mu opowiedziała o brutalnym postępku White'a, on zalał się łzami i klęcząc przedemną całował moje suknie.

Pomimo rozmaitych intryg narzeczeni pozostali sobie wiernymi. White zasypywał Ewelinę listami, w których pisał, że Thaw jest „obłudnikiem, kretynem, morfinistą, uwodzicielem kobiet" i t. d. Wszystkie te listy oszczercze oddawała Nesbit Henrykowi, który mówił, że sprawa będzie musiała zakończyć się tragicznie, a ofiarą jej padnie albo on sam, albo White, który, będąc żonatym, ojcem trojga dzieci, narzuca się ze swemi miłostkami pannie, której serce jest zajęte.

Za poradą Henryka Ewelina wyjechała na jakiś czas do Londynu, gdzie mieszkała u siostry zamężnej. Za powrotem z Europy spotkała znów pewnego dnia swego demona.

— Mam cię nareszcie, Ewelino — zawołał White — i szedł za mną. Nie odwracałam się, ale ujrzałam go przy wejściu do domu. W kilka dni później ktoś zawezwał mnie do telefonu. Był to White. Powiedział, że pragnie widzieć się ze mną w bardzo ważnej dla mnie sprawie.

— Może matka moja zachorowała? — pytałam.

— Nie mogę tą drogą odpowiedzieć — brzmiała odpowiedź — nadmieniam tylko, że tu chodzi o życie i śmierć.

— Drżąc ze strachu, pospieszyłam na Madison-Square — mówiła dalej pani Thaw — a White przybrał słodką minę i chciał mnie całować; nie dopuściłam do tego.

— Dlaczego pan mnie tu sprowadziłeś — zapytałam z oburzeniem.

— Mogę panią uspokoić; pani Nesbit nie jest chorą, ale chcę mówić o Henryku...

— Pan nie ma do tego prawa; tego człowieka ja szanuję, kocham i należę do niego!

Mimo tego White przedstawiał Thaw'a w najczarniejszych barwach, mówił, że on nie jest godnym mej miłości, że powinnam usunąć się od niego. Zakotłowało się w mej głowie: popadłam w rozstrój nerwowy; nie mogłam ani jeść, ani spać. White sądził, że jego intrygi skutkują, że się rozłączę z Thaw'em, aby zostać jego kochanką.

W maju z. r. spotkał się ze mną w Nowym Jorku na ulicy i zawiózł mnie do kancelaryi swego adwokata, dra Hummla (jednego z najbardziej renomowanych prawników nowojorskich). Nastąpiły znów czernienia mego męża. Wiedziałam już niewątpliwie, że to były czcze obelgi. Poczęłam płakać. Wtem nagle przedłożono mi jakiś dokument i kazano mi podpisać akt, choć treści jego nie znałam. Zdobyłam się na tyle mocy, że udało mi się ów arkusz podrzeć i spalić. Opowiedziałam o wszystkiem mężowi. Harry popadł w gniew i zabronił mi jak najsurowiej spotykać się z White'm.

Zeznania żony miliardera, a nadto jeszcze inne okoliczności wykazały, że Hummel, najwybitniejszy adwokat nowojorski jest zwykłym szarlatanem i oszustem. Zeznania Eweliny Thaw wywarły wpływ niemal decydujący na tok rozprawy. Evelyn oddaliła się, wśród oklasków audytoryum.

Prokurator zażądał, aby przedłożono dowody niepoczytalności podsądnego. Nastąpiło odczytywanie aktów, w czasie którego wyszło na jaw, że miliarder Harry Thaw jest zagrożony śmiercią i że zapisuje całe swe mienie „wiernej, najlepszej z żon, Ewelinie z Nesbitów Thaw'owej.". O wyniku procesu doniesiemy.

Uboga młodzież na wakacyach.

Każdy z nas przypomina sobie, jakie rozkoszne drżenie wywoływała w ciągu roku szkolnego sama myśl o wakacyach w duszy przykutego do ławy szkolnej chłopaka. Ileż to pragnień i nadziei łączyło się z tą myślą, czego sobie po wakacyach nie obiecywano! Młodzież zazwyczaj przez ostatni miesiąc nauki żyła poprostu tą myślą, nią się pieściła, z niej czerpała siły do ostatnich trudów i pracy, jaka ją czekała przy końcu roku szkolnego.

A jednak byli zawsze i są do dziś dnia uczniowie, którzy wakacyj nie wyglądają z takiem utęsknieniem, dla których myśl o feryach, o dniach spoczynku i wytchnienia, spada na serce jakąś ciężką chmurą, która mgłą smutku zaciemnia jasne źrenice dziecka. Ta młodzież — to dzieci miasta, dzieci stęchłej atmosfery, zamkniętej w ciasnych podwórkach i placach, to ofiary miejskiego życia, zmuszone przez czas wakacyi oddychać kurzem i wyziewami dymu, nie mogące przebywać dłużej na łonie natury, to biedni uczniowie, w mieście urodzeni i zmuszeni dla braku funduszów ślęczeć w mieście przez całe wakacye.

Los tej młodzieży jest zaiste godny politowania. Chłopiec, który przez całe dziesięć miesięcy ciężko pracuje umysłowo, potrzebuje koniecznie jakiejś zmiany powietrza i otoczenia, zmiany, niezbędnej do zachowania świeżości i młodzieńczości w duszy takiego dziecka. Pobyt w mieście, zwłaszcza w większem mieście, jest zawsze dla młodzieńca nużącym, cóż mówić dopiero o chłopaku, który 10 miesięcy przesiedział w zamkniętych murach szkoły, dla którego dom, ulica i klasa stanowią całą przestrzeń, na której on ma kształtować duszę i wzmacniać ciało. Z takich dzieci wyrastają potem typowe okazy miejskiej stęchlizny, cheriaki i niedołęgi, zawczasu przemęczone, zawczasu zniechęcone do życia, słowem ludzie, których się tylu widzi w naszem mieście, a którzy samym swoim wyglądem wzbudzają u poważniej myślących bolesne uczucie politowania.

Przed trzema laty jeden z młodych a światłych profesorów gimnazyalnych, p. Lekszycki, rzucił myśl, która miała na celu zaradzenie i usunięcie tego zła, rzucił myśl utworzenia kolonij wakacyjnych dla młodzieży miejskiej, która niema środków na to, aby na czas wakacyi własnym kosztem wyjechać za miasto. Szlachetna myśl znalazła bujny oddźwięk w szlachetnych sercach i oto powstało Towarzystwo kolonij wakacyjnych, które energicznie zabrało się do pracy i dziś już może się po-

Nowy

Żyd wieczny tułacz

48

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Gdy się to Dusicielowi udało, łatwo już dopiąć mógł swego zamiaru.

Ażeby jednak jeszcze mocniej uśpić Dżalmę, którego sen nieco osłabił, zaczął naśladować ogromnego w owych krajach nietoperza, i, jakby skrzydłami, machał ostrożnie rozpostartemi rękami nad pałającą twarzą młodego Indyanina.

Uczuwszy niespodziewany a wśród takiego upału tak miły chłód, Dżalma wypogodził twarz: pierś jego uniosła się, nawpół otwarte usta odetchnęły przyjemnym powiewem chłodnego powietrza — i zasnął tem mocniej, że go już nic nie drażniło.

Znaki, burzę zapowiadające, coraz bardziej stawały się groźne, zapach siarki wzmagał się; cochwila liście, poruszane elektrycznemi powiewy, to szeleściały na gałązkach, to naprzemian znów następowała ponura cisza.

Wtem nagle błyskawica czerwonawem, niebezpiecznem światłem, oświetliła cieniste sklepienie drzew, pod któremi stał namiot; w obawie, ażeby najpierwszy odgłos grzmotu nie obudził Indyanina, Dusiciel pośpieszył z wykonaniem postanowienia.

Dżalma, leżąc na wznak, od głowy aż do pasa obnażony, miał głowę schyloną na prawe ramię. Dusiciel, siedząc przy lewym jego boku, powoli przestawał go wachlować, potem z nadzwyczajną zręcznością zawinął muślinowy szeroki jego rękaw u lewej ręki aż po łokieć.

Z kieszeni szerokich spodni wydobył pudełeczko, wyjął z niego bardzo cienką i nadzwyczaj spiczastą igiełkę, ukłół głęboko raz, drugi i trzeci mały kawałek żółtego korzenia, również znajdującego się w pudełku.

Za każdem ukłóciem wydobywał się z korzenia białawy, klejowaty sok; gdy igła dosyć już namoczyła się w tym soku, Dusiciel schylił się i zwolna chuchał na wierzchnią stronę ramienia Dżalmy, aby sprawić w tem miejscu nowe wrażenie chłodu; jednocześnie zaś, napuszczonym końcem igły, leciuchno pisał na skórze śpiącego młodzieńca kilka tajemniczych, symbolicznych znaków.

Wykonał to tak lekko i zręcznie, koniec igły był tak delikatny, tak ostry, iż Dżalma nie uczuł zranienia, które z początku okazało się na skórze tylko w postaci delikatnych blado-różowych kresek, grubości ledwie włosa ludzkiego; ale ów sok, którym igła była napuszczoną, był tak zjadliwy, chociaż wolno działający, iż, wsiąkając zwolna pod skórę w przeciągu jednej doby, pozostawić miał na niej czerwono-fioletowy, bardzo wydatny napis, którego zrazu prawie niemożna było dojrzeć.

Dusiciel, widząc, że mu się zamiar zupełnie udał, z radością uśmiechał się owym niemym, złośliwym uśmiechem, który już raz odsłonił jego kończaste, czarno-połyskujące zęby...

Potem, oddalając się od maty na klęczkach, wypełzał z namiotu otworem, którym się był do niego dostał, i znikł w chwili, gdy przytłumiony odgłos pioruna rozległ się w oddali *).

*) W listach zmarłego Wiktora Jacquement o Indyach czytamy taki opis zręczności dusicieli:

Pełzają oni po ziemi, rowami, bruzdami, naśladują sto rozmaitych głosów, umieją wydawać krzyk, najzupełniej podobny do krzyku szakala lub ptaka — aby naprawić niezręczne poruszenie, którem sprawili szelest, potem milczą, a inny znów z nich w innej stronie naśladuje odległe skomlenie lub pisk zwierzęcia.

Nagabują we śnie szelestem, dotykaniem i zmuszają do przybrania takiego położenia ciała, jakie do ich zamiarów jest najdogodniejszem.

Hrabia Edward de Warren, w swem wybornem dziele o Indyach angielskich, tak się wyraża o niepojętej zręczności Indyan.

„Potrafią oni, pisze, nawet wyjąć prześcieradło z pod śpiącego, wcale go nie obudziwszy; nie jestto żart, ale prawdziwe zdarzenie. *Bheel* porusza się jak wąż. Gdy śpisz w namiocie, a przy tobie śpi u drzwi służący, wtedy *Bheel* zewnątrz usiądzie w kucki, w cieniu, w kącie, skąd słyszeć będzie mógł każdego oddech. Niech tylko uśnie Europejczyk, pewny on będzie swego zamiaru. Azyata niedługo snowi opierać się potrafi.

Skoro nadejdzie przyjazna chwila, w tem samem miejscu, gdzie się dusiciel znajduje, przetnie on płótno namiotu; to mu wystarczy za wejście. Przesunie się, jak widmo, nie zrobiwszy szelestu najmniejszem ziarnem piasku. Zupełnie jest nagi i całe jego ciało oliwą wysmarowane, u szyi wisi sztylet. Przyczołga się i przyczai przy twem posłaniu i z zimną krwią, niesłychanie zręcznie, złoży drobniutko prześcieradło, na którem leżysz, tak iżby jakmożna najmniej zajmowało miejsca; to uczyniwszy przesuwa się na drugą stronę i lekko łechce śpiącego: ten instynktowo przewraca się i zostawia za sobą złożone prześcieradło: jeżeli, przebudziwszy się, schwytać zechce złodzieja, znajdzie śliskie ciało, które wymyka mu się z rąk, jak węgórz, a jeżeli pomimo to uda mu się przytrzymać go — biada mu! sztylet przeszyje mu serce: upadnie we krwi brocząc, a zabójca zniknie.

II.

Kontrabandzista.

Burza oddawna przeminęła, słońce już na zachodzie; około sześciu godzin upłynęło, odkąd Dusiciel, zakradłszy się do namiotu Dżalmy, utatuował go, pomimo jego wiedzy, tajemnemi znakami.

Dalszy ciąg nastąpi.

szczycić wspaniałymi rezultatami. Główną przeszkodą w rozwoju tego Towarzystwa stanowi, jak zwykle, brak funduszów. I tu musimy się w piersi uderzyć. Musimy się przyznać, że nie dbamy należycie o naszą młodzież, tę, najbardziej naszej opieki potrzebującą, że idea kolonij, tak społecznie doniosła i wielka, nie znalazła należytego przyjęcia w społeczeństwie, które na odezwy Towarzystwa odpowiadało głuchem milczeniem. Jedynie dzięki ofiarności szlachetnych jednostek i energii członków, w większej części samych profesorów szkół średnich, Towarzystwo kolonij wakacyjnych zdołało w Porembie utworzyć kolonię i dać kilkudziesięciu uczniom sposobność do wytchnienia po nużącej pracy na łonie przyrody.

Nie sądzimy, aby społeczeństwo nasze, zazwyczaj szlachetnie myślące, rozmyślnie nie zajmowało się sprawą Towarzystwa kolonij dla ubogiej młodzieży szkolnej i mamy nadzieję, że dotychczasową obojętność nagrodzi tem większą pomocą. Niechby tylko zbierano składki groszowe, a z takich składek mogą powstać tysiące, które uratować mogą niejednego wybitnego w przyszłości obywatela, wyrwanego dzięki koloniom już z objęć śmierci. I nie wątpimy, że apel nasz nie pozostanie bez echa.

W niedzielę w południe odbyło się w sali konferencyjnej w I. szkole realnej przy ulicy Studenckiej walne zgromadzenie Towarzystwa kolonij wakacyjnych. Przewodniczył wiceprezes Tow. dr Franciszek Bujak, który w zagajeniu podniósł, że myśl kolonij nie znalazła takiego oddźwięku, jak powinna. W kraju naszym powinniśmy mieć 50 kolonij wakacyjnych, a nie jednę — mówił p. Bujak — poczem zwrócił się do reprezentantów prasy, aby ideę kolonij za pomocą drukowanego słowa rozszerzali w społeczeństwie. Na sekretarza powołał przewodniczący profesora Kocha, kierownika kolonii w Porembie.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności Wydziału za rok ubiegły, które członkowie otrzymali wydrukowane.

Skarbnik Towarzystwa prof. Koprowicz oświadczył, że dochód z balu, urządzonego na dochód kolonij wakacyjnych wynosił netto 1828 kor. Dochód ten byłby znacznie większy, gdyby nie szalone koszta sali — 600 koron! — i druków.

Sekretarz Tow. p. Stupnicki zawiadomił zgromadzonych, że Towarzystwo otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie przyrodniczo-lekarskiej we Lwowie. Wydział wybrał osobną komisyę, która się zajmie tą sprawą i na wystawie uwydatni całą 3-letnią działalność Towarzystwa.

Przewodniczący dr Bujak podniósł zasługi lekarza dra Czaplińskiego, który młodzież, bawiącą w kolonii, ojcowską otaczał opieką. Na wniosek dyr. Bednarskiego uchwalono podziękowanie wyrazić drowi Czaplińskiemu na piśmie.

Na wniosek prof. Kocha wyrażono podziękowanie dyrektorowi fabryki w Mszanie, p. Dubowemu, który bezinteresownie kolonii Porembskiej z czynną spieszył pomocą. Uchwalono również podziękowanie skarbnikowi Towarzystwa prof. Koprowiczowi, sekretarzowi prof. Stupnickiemu, kierownikowi prof. Kochowi i jego żonie, która była prawdziwą matką dla kolonistów, oraz gospodarzowi kolonii p. Pogorzelskiemu, a wreszcie prezesowi Towarzystwa drowi Jordanowi za ich pełną poświęcenia działalność dla dobra Towarzystwa.

Na wniosek prof. dra Karbowiaka, członka komisyi rewizyjnej, udzielono Wydziałowi absolutoryum, oraz wyrażono mu serdeczne podziękowanie za wzorową gospodarkę.

P. Lekszycki zaznaczył, że Wydział powinien się starać głównie o to, aby idea kolonii zapuściła korzenie w grunt społeczeństwa i w tym celu podniósł: 1) aby do pracy w tym kierunku wciągnąć samą młodzież, bo praca w tym kierunku będzie dla młodzieży najidealniejszą pracą społeczną; 2) aby Wydział wdrożył akcyę, którąby się zajęła zbadaniem położenia materyalnego specyalnie uczniów krakowskich i w tym celu ewentualnie rozpisała ankietę; 3) aby utworzono sekcyę prasową, którąby się zajęła reklamą Towarzystwa; 4) aby zawiązano stały komitet pań opiekunek. Wnioski te przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia.

Ks. Masny wniósł, aby utworzyć sekcyę, któraby się zajęła kwestyą utworzenia kolonij dla uczennic. Myśl tę powitano oklaskami, a wniosek przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

W końcu dr Bujak zwrócił się jeszcze raz do reprezentantów prasy z prośbą o poparcie Towarzystwa, poczem zamknął zgromadzenie. Na wniosek prof. Karbowiaka uchwalono wśród oklasków podziękowanie zacnemu drowi Bujakowi, za jego działalność dla Towarzystwa.

50.000 koron za 1000 koron.

Zdawało się, że trzeciego członka bandy oszustów, którzy za 1000 koron w podstępny sposób nabyli od Gustawa Dębskiego cesyę spadkową wartości 50.000 koron, nie dosięgnie już ręka sprawiedliwości. Dwa tygodnie minęło od czasu, kiedy Urbach i Glassman zostali aresztowani, a trzeciego wspólnika tej bandy nie można było odszukać. Znikł, jakby się w ziemię zapadł. Ostatecznie stracono już nawet nadzieję, aby się kiedykolwiek jeszcze udało sprytnego oszusta wyłowić i oddać w ręce sądu.

Okowy św. Michała.

Pan Rebenstock, tak się nazywa ten trzeci członek szajki oszusztów, był wśród niej najsprytniejszym członkiem. Jak prawdziwy kupiec z Kazimierza on brał rzecz każdą na seryo, obmyślił wał wszystkie zajść mogące ewentualności, jednem słowem nie zrobił nigdy niczego, czegoby dobrze nie rozważył.

Pewnego pechowego dnia, już po ubiciu interesu z Dębskim, kiedy Glassman nagle znikł w ciemnościach kaźni „pod telgrafem", o czem jednak tylko policya wówczas wiedziała, otrzymał drugi wspólnik p. Urbach wezwanie do sędziego śledczego. „Wus is das?" — pomyślał sobie pan Rebenstock i dla pewności poszedł razem z Urbachem. Urbach udał się do sędziego śledczego, a sprytny Rebenstock czekał pod bramą, u wrót gmachu św. Michała, którego mury wywoływały w jego duszy wcale a wcale niemiłe wrażenie. Czekał i czekał, a Urbach nie wracał. „Das is a bischen schlecht" — pomyślał pan Rebenstock i zwąchawszy pismo nosem, drapnął, uwalniając się z oków św. Michała, które już prawie czuł nad głową.

Przeczucia go nie zawiodły. Wieczorem wyczytał w pismach, że Urbach został aresztowany, a w artykulikach powtarzało się kilkakrotnie jego własne nazwisko.

Przyszła kreska i na — Rebenstocka.

Pan Rebenstock spostrzegł, że mu się grunt zaczyna usuwać z pod nóg. Ale, że na Kazimierzu grunt jest wogóle grząski, więc udało mu się schować na jakiś czas tak, że słuch o nim zaginął, a usiłowania policyi, aby go złapać, spełzły na niczem.

Ale naraz, niewiadomo, jak się to stało, otrzymał pan Rebenstock względnie jego rodzina wezwanie do sędziego śledczego. Rzecz jasna, że wizyta ta bynajmniej mu się nie uśmiechała i pan Rebenstock schował wezwanie do kieszeni, nie myśląc nawet o tem, aby się stawić w sądzie. Widocznie jednak rodzina Urbacha i Glasmana zaczęła robić wymówki rodzinie p. Rebenstocka, który ostatecznie zmiękł i postanowił iść do sędziego. Prawdopodobnie żydkowie myśleli, że gdy i Rebenstock zostanie aresztowany, to po jakimś czasie cała szajka zostanie za jakąś kaucyą wypuszczona na wolność. Pan Rebenstock musiał się poświęcić. I poświęcił się. Poszedł do sędziego śledczego, jak nas informują, ale już stamtąd na Kazimierz nie wrócił. Zawarły się za nim bramy więzienne na czas dłuższy.

Obecnie prowadzi się z aresztowanym Rebenstockiem śledztwo, po którego skończeniu sprytny oszust zostanie wysłany do Suczawy, gdzie razem z poprzednio tam wysłanymi Urbachem i Glasmanem zasiądzie wkrótce na ławie oskarżonych przed tamtejszym trybunałem przysięgłych. Prawdopodobnie nie prędko wróci do Krakowa.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 19 lutego 1907.

Odwilż. Luty robi nam ustawiczne niespodzianki. Po silnym mrozie naraz w niedzielę zrobiło się cieplej, w nocy zerwał się wicher, rano mieliśmy do godziny 10 śnieżycę, potem niebo się wyjaśniło i na czystym szafirze zabłysło słońce, które złotymi strugami światła spłynęło na ziemię. Zaczęła się więc odwilż na dobre. Na chodnikach, pełnych śniegu, potworzyło się błoto, woda zaczęła się gromadzić na ulicy, tak, że gdzieniegdzie powstały całe bajóra. Ciepło już mamy liście wiosenne, ale licho wie, co nam jutro przyniesie.

Ze spraw miejskich. W dniu 16 bm. odbyło się w Magistracie pod przew. p. Chylińskiego posiedzenie w sprawie obesłania wystawy przyrodniczo hygienicznej we Lwowie, w którem wzięli udział naczelnicy zakładów miejskich. Zebrani oświadczyli się w zasadzie za obesłaniem wystawy i zestawili w zarysie wykaz przedmiotów, któreby na wystawę przesłać należało, tudzież w przybliżeniu wykaz kosztów, z tem połączonych.

Z miejskiego składu węgla otrzymujemy następujący komunikat:

Komisya węglowa Rady miasta uchwaliła od 18-go lutego 1907 podnieść cenę węgla z miejskiego składu za 1 ctn. cłowy we workach plombowanych z dostawą do domu, z wozów krążących po mieście na 1 kor., zaś za 1 ctn. cłowy w składzie na miejscu na 92 h., a to z powodu podwyższenia ceny węgla w kopalni.

Zawiadamiając o tem interesowanych, zwraca się zarazem uwagę, że w cenie 1 kor., mieści się także należytość za odniesienie węgla do domu, że więc służba, zajęta przy roznoszeniu węgla z miejskiego składu obowiązaną jest, pod rygorem utraty miejsca, za tę cenę roznosić węgiel z wozów do mieszkań bez żadnej dopłaty za zniesienie.

Uprasza się osoby, kupujące węgiel z wozów miejskiego składu, aby w razie żądania ze strony służby jakiejkolwiek dopłaty, zawiadamiały o tem natychmiast bądź strażnika miejskiego, dozorującego sprzedaż węgla, względnie sekretaryat prezydyalny Magistratu.

W doniesieniu pisemnem lub ustnem podać należy dzień zakupna węgla i liczbę wozu.

W sprawie węglowej. Pomimo święta w niedzielę odbywał się normalny rozwóz węgla z miejskiego składu. Przez ten tydzień miejski skład węgla posiadać będzie znaczniejszy zapas, albowiem obok zakontraktowanej ilości węgla z Sierszy skład otrzymywać będzie nadto przez 6 dni codziennie po 3 wagony, odstąpione przez dyrekcyę kolei państw. Celem uzyskania naraz znaczniejszej ilości węgla, wniosło prezydyum miasta do ministerstwa wojny telegraficzną prośbę o odstąpienie gminie 100 wagonów węgla ze zapasów, jakie posiada zarząd wojskowy. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Tej energicznej akcyi magistratu należy tylko przyklasnąć. Szkoda jeno, że magistrat nie zrobił tego wszystkiego przed miesiącem.

Kongregacya kupiecka odbyła w niedzielę w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie. Przewodniczył radca ces. Schwarz. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości wszystkie sprawozdania rachunkowe i udzieliło Radzie absolutoryum. Uchwalono fundusz archikonfraterni kupieckiej włączyć do funduszu żelaznego kongregacyi, przez co ten fundusz powiększy się o kilka tysięcy koron. Następnie udzielono Akademii handlowej subwencyę w kwocie 500 koron oraz w tej samej kwocie subwencyę dla dwutygodnika „Kupiec polski", którego potrzebę i pożyteczność ogólnie podnoszono. Przyjęto dalej nowych członków, a mianowicie pp.: Janeczka, Kaźmierza i Karola Lisowskiego, Leona Schwarza i Michała Nodzeńskiego, właściciela Bazaru spożywczego przy ul. Floryańskiej w poczet członków kongregacyi. Na interpelacyę p. Ziembickiego w sprawie spółek spożywczych odpowiedział radca Schwarz, że w tej sprawie stow. kupców zachowa się zupełnie biernie. W sprawie podrożenia opłat telefonicznych uchwalono zwołać zgromadzenie, celem zaprotestowania podrożeniu. Starszym stow. wybrano p. Schwarza, podstarszym p. Kwiatkowskiego, skarbnikiem p. Suskiego.

Losowanie ławy przysięgłych na kadencyę kwietniową roków przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym karnym odbędzie się dnia 27 b. m.

Głośna trupa opery włoskiej, złożona z 50 dzieci w wieku od lat 7 do 14, która objechała całą Europę, ciesząc się wszędzie olbrzymiem powodzeniem, w przejeździe z Warszawy wystąpi, jak się dowiadujemy, z trzema przedstawieniami w miejskim teatrze w Krakowie w dniach 25, 26 i 27 bm. Trupa ta odegra tu trzy opery, a mianowicie doskonałą operę Rossiniego „Cyrulik Sewilski", Belliniego „Lunatyczkę" i Donizettiego „Córkę pułku". Ceny na te przedstawienia zostały podwyższone o 50 proc.

Z teatru ludowego. „Podróż po Warszawie", jaką w sobotę odegrano w ludowym teatrze, nie prędko, jak się zdaje, zejdzie z afisza. Jest to wyborny wodewil, pełen skrzących dowcipem scen i sytuacyj, który zmusza widzów poprostu do nieustannych oklasków. A trzeba przyznać, że wodewil ten grano znakomicie, z werwą i temperamentem, z życiem i humorem. Główne role spoczywają w ręku pp. Zaremby i K. Cholewicza. Obaj ci artyści mogą swe role w tej sztuce zaliczyć do najlepszych w swoim repertuarze. Nagrodzono ich też na każdem przedstawieniu huraganem oklasków. Pani Mirska drobną ale znakomicie odegraną rólką szansonistki podbiła sobie publiczność krakowską. Ponadto wymienić należy p. Galińską i p. Szrota. Sztuka ma zapewnione powodzenie.

W Kole art. literackiem odbędzie się we środę dn. 20 b. m. koncert, w którym wezmą łaskawy udział: p. Niziemiecka, pp. Kozłowski i Zakrzewski, śpiewacy, uczniowie prof. Marsa — p. Szwarzenberg-Czerny, skrzypek, uczeń p. Hecka — panna Zofia Michalska, pianistka.

Początek o godz. wpół do 8-ej wieczorem. Prawo wstępu mają członkowie Koła z rodzinami, oraz osoby przez tychże wprowadzone.

ROBERT BRACCO.

Uprzejmość — to pieniądz.

(Ciąg dalszy).

— Posycyę? Jaką?

— Moje życie w towarzystwie tutejszem jest panu znane. Codziennie jestem gdzieindziej proszony na śniadanie. Co wieczór jestem proszony do teatru do innej loży. Gdy wchodzę do kawiarni lub do restauracyi, znajdzie się prawie zawsze jakiś dobry przyjaciel, co płaci za mnie. Krawiec ów, co mnie tak wytwornie ubiera, ma dla mnie szczególną sympatyę. Jestem dla niego poniekąd żywą reklamą. Twierdzi, że ja mu przysparzam klientów, że szyk mój jest osobliwy, niezwykły. Cóż mogę panu więcej powiedzieć? To pewne, że nigdy za nic nie płacę...

— To prawda.

— A jednak czynię to wszystko, co czynią ci, którzy popełniają to głupstwo, że za wszystko płacą. A więc z tego wynika, panie Rodway...

— Że aby się wyrzec tej pozycyi, jaką pan zajmujesz, żądasz więcej, aniżeli 500 lirów miesięcznie?

— *Voila tout* — odpowiedział z elegancyą hrabia Lorenzetti, poprawiając ręką w obcisłej rękawiczce węzeł krawatki.

Anglik zaś pomyślał: „Targuje się i ma słuszność. Wierność mojej żony warta bezwątpienia więcej, aniżeli 500 lirów miesięcznie".

— Co pan powiedziałeś?

— Nic. Czy zgoda na 600?

Hrabia zaczął znów ze swej strony się namyślać i odpowiedział krótko:

— Nie mogę.

— A więc ostateczna propozycya. Siedmset lirów?

— Ostateczna? Aby panu sprawić przyjemność, zgadzam się. Niech będzie siedmset lirów.

— Płacę panu pensyę za dwa lata z góry.

Hrabia podskoczył, jakby go coś znienacka ukłuło i nie mógł ukryć radosnego zdumienia. Wreszcie zdołał wymówić:

— Czy pan sobie ze mnie żartuje?

— Nigdy nie żartuję z nikogo.

Pan Rodway wziął dokument już poprzednio napisany, wypełnił w nim kilka luk i podał młodemu człowiekowi, mówiąc:

— Proszę przeczytać i podpisać.

Hrabia czytał: „Ja niżej popisany potwierdzam, że otrzymałem kwotę 16.890 lirów tytułem pensyi, wypłaconej mi za dwa lata z góry i obowiązuję się natomiast przebywać dwa lata w Medyolanie, począwszy od lutego roku 1900, jako zastępca firmy Rodway et Comp".

Podczas gdy hrabia czytał, pan Rodway wydobył pieniądze w nowiuteńkich biletach bankowych z wnętrza swego biurka i układał je przed hrabią. Młodzieniec przybrał wyraz szlachetnej pobłażliwości, podpisał dokument, nie opuszczając swego tytułu hrabiowskiego i zgrabnymi palcami zagarnął bilety bankowe, które schował do kieszeni.

— A kiedy sprawisz mi pan przyjemność wyjazdu z Neapolu? — zapytał Anglik.

— Jutro, najdalej pojutrze.

— All rigth!

I już młody hrabia wstawał, by się żegnać, gdy wtem weszła nagle pani Rodway w obcisłym kostyumie *tailleur*, który wybornie uwydatniał jej kształtną i szczupłą kibić. Gwałtownem swem wejściem zamąciła powagę otoczenia, a czarne jej małe oczka, nad ktoremi się rysowały brwi w niezupełnie symetrycznych łukach, rzucały blask fosforyczny. Usteczka jej były czerwone, gdyby korale, a górna warga, nieco za krótka, odsłaniała zęby śnieżnej białości. Osobę jej otaczała odurzająca atmosfera perfumy, która zawierała w sobie esencyę woni, jakie wydzielają ze siebie najrzadsze kwiaty.

— Co widzę, pan tu, kochany hrabio? Co pana sprowadza do mego męża?

— Nic ważnego — odpowiedział spiesznie młody człowiek i uścisnął podaną mu dłoń.

— A więc cóż to? — pytała ciekawie p. Rodway, zdejmując welon i kapelusik, sterczący w górę, gdyby grzebień koguta. — Przyszedłeś pan złożyć wizytę mojemu mężowi?

— Także i tobie — tłómaczył Anglik, spoglądając badawczo na swoją żonę. — Jest to wizyta pożegnalna.

— Jakto, pan wyjeżdżasz?

— Tak jest, wyjeżdżam.

— Opuszczasz nas pan? Na krótko?

— Na długo — rzekł pan Rodway — podkreślając wyrazy i starając się wyczytać na twarzy swej żony mimowolne oznaki wzruszenia. Ale piękna kobieta zajęta była tymczasem uporządkowaniem swych włosów, które poburzyła, zdejmując kapelusz z głowy.

— A dokąd pan odjeżdżasz?

— Jadę do Medyolanu.

— O, jak panu zazdroszczę! Prześliczne miasto. Mam tam przyjaciółki. Dam panu listy polecające. Czy chcesz pan?

Anglik, w którego duszy istniało pierwej podejrzenie silniejsze, aniżeli młodzieńcowi wyjawił, pomyślał teraz:

Dokończenie nastąpi.

Węgiel dla Krakowa. Ministerstwo wojny załatwiło pomyślnie telegraficzną prośbę prezydyum m. Krakowa o odstąpienie na potrzeby ludności pewnej części zasobów węgla ze zapasów wojskowych w ilości 50 wagonów. — Obecnie przychodzić będzie do składu miejskiego znacznie więcej węgla, aniżeli dotychczas, gdyż dyrekcya kolei państwowych odstąpiła gminie 18 wagonów węgla, a obecnie ministerstwo wojny 50 wagonów.

Tutejsza Rada wyznaniowa izraelicka wybrała ze swego łona osobną komisyę, celem rozdawania węgli między ubogą ludność i na ten cel przeznaczyła kwotę 500 koron, oprócz tego zbiera ta komisya datki na ten cel.

Odznaczenie. P. Franciszek Macharski, właściciel firmy „Antoni Hawełka“, odznaczony został orderem „Gwiazdy Rumuńskiej“. — Odznaczenie to otrzymał p. Macharski jako sędzia Wystawy Rumuńskiej, która się odbyła w roku zeszłym w Bukareszcie.

Kandydaci. Bocheńska Rada miejska uchwaliła postawić i popierać kandydaturę ministra Korytowskiego na posła do Rady państwa z miast Bochnia-Podgórze-Wieliczka.

Pielgrzymka do Ziemi świętej. Zakon św. O. Franciszka w Krakowie ogłasza I. polską pielgrzymkę do Ziemi św., mając zamiar wyruszyć z nią z Krakowa w dniu 30 sierpnia b. r. Podróż cała, wraz z 10 dniowym pobytem w Jerozolimie, będzie trwała nie dłużej jak 22 dni. Koszta zaś wraz z całkowitem utrzymaniem wynoszą: klasą I. 540 koron, klasą II. 460 kor., klasą III. 340 kor.

Ktoby pragnął wziąć udział w tej pielgrzymce, winien się zgłosić najdalej do 15 czerwca b. r. do O. Zygmunta Janickiego, kustosza Braci Mniejszych w Krakowie, ulica Reformacka l. 4, gdzie otrzymać może bliższe objaśnienia.

Wódka — portorico — areszt. Najprzykrzejszy nałóg — to nałóg palenia. Ostatecznie szkodzi on tylko samemu palącemu, ale okazało się, że może on nawet do kaźni więziennej człowieka zaprowadzić. Taki los spotkał Józefa Wrześniaka, 35-letniego włóczęgę. Wrześniak, aczkolwiek nigdy monety podostatkiem nie miał, jest amatorem dobrych cygar, szczególnie zaś cygar portorico. Wczoraj przyszedł on do szynku Normana na Stradomiu, wypił za 3 centy kwaśnej z mocną, ale że mu się palić chciało, więc sprzątnął z półki pudełko „portorica“. Naturalnie dał odrazu drapaka, że jednak szkodę spostrzeżono i dano znać policyi, więc biedak nie miał czasu nawet zapalić cygara, bo go na plantach Dietlowskich przyłapano, cygara odebrano, a jego odstawiono do sądu. Dopieroż mu w areszcie oskoma na cygara przychodzi! Prawdopodobnie jednak długo będzie się musiał bez nich obchodzić.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W t o r e k: „Księżyc i słońce“, kom. w 1 akcie, Zyg. Przybylskiego, „Pożegnanie“, kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego, „Antkowe wesele“, kom. w 1 akcie, Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, kom. w 1 akcie ze śpiewami Cormon'a i Dutertre'a.

Ś r o d a: „Wesołe kobiety z Windsoru“, kom. w 5 akt. W. Szekspira (popularne).

C z w a r t e k: „Kandida“, sztuka w 3 aktach A. Shaw'a (występ M. Przybyłko).

P i ą t e k: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

S o b o t a: „Sganarel“, kom. w 1 akcie Moliera i „Król Kandaules“, dram. w 3 akt. André Gide, przekład A. Nowaczyńskiego (nowość).

N i e d z i e l a o godz. 3 popoł.: „Oj młody, młody“, krot. w 4 akt. Al. hr. Fredy (syna), (ceny zniżone do połowy).

N i e d z i e l a o godz. 7: „Sganarel“, kom. w 1 akcie Moliera i „Król Kandaules“, dram. w 3 aktach Andre Gide, (przekł. A. Nowaczyńskiego).

P o n i e d z i a ł e k: „Mężczyzna“, sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej-Janowskiej (występ M. Przybyłko).

SEJM.

(Telegramy „Nowin“).

Lwów. Marszałek zawiadamia, że w bieżącym tygodniu posiedzenia plenum Izby odbędą się tylko we czwartek i sobotę, zresztą odbywać się będą posiedzenia komisyjne.

Poseł Merunowicz motywował swój wniosek o wdrożenie rokowań z rządem w sprawie wykupna, a w danym razie wydzierżawienia salin galicyjskich. Wniosek odesłano do komisyi solnej, poczem p. Merunowicz uzasadniał wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby ponowił rokowania z rządem w sprawie przejęcia w zarząd kraju domen i lasów państwowych, tudzież dóbr fundacyjnych w Galicyi. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Nastąpiły weryfikacye 6 wyborów do sejmu. Przy weryfikacyi pos. K u r y ł o w i c z a z gmin wiejskich powiatu sanockiego, pos. S t a p i ń s k i zaprotestował przeciw uczynionemu mu zarzutowi, jakoby za jego interwencyą polscy wyborcy stronnictwa ludowego w Sanockiem, głosowali na kandydata ruskiego. Z aktów wyborczych można się przekonać, że ani jeden głos polski nie padł na kandydata ruskiego, z wyjątkiem kandydata polskiego, który z kurtuazyi głosował na p. Kuryłowicza. Mowca zaznaczył przytem, że starał się zawsze o utrzymanie przyjaznych stosunków między Rusinami a Polakami w Sanockiem, gdzie dotąd nie ma walki narodowościowej. W r. 1901 zawarto tam układ, że zawsze w jednej kadencyi posłem ma być Polak, zaś w następnej Rusin. — Obecnie kończy się kadencya, w której posłem ma być Rusin.

Sejm uznał ważność tego wyboru, jakoteż bez dyskusyi ważność wyboru X. P a s t o r a z miast Gorlice-Jasło, p. L u k a s a (Niemca) z Białej, pos. C z e c z a z większych posiadłości okręgu krakowskiego.

Pos. Lukas zasiadł na lewicy, obok pos. Obrymowicza.

Wniosek Stapińskiego w sprawie nauczycieli.

Lwów. Poseł Stapiński zgłosił dziś następujący wniosek nagły:

1) Płace nauczycieli ludowych mają być zrównane z płacami urzędników państwowych XI., X. i IX. rangi;

2) Zaopatrzenie wdów i sierot po nauczycielach szkół ludowych powinno być zrównane z poborami wdów i sierot po urzędnikach państwowych.

3) Płace nauczycielskie na tej nowej podstawie wchodzą w życie z dniem 1 kwietnia 1907.

Dyskusya w sprawie wniosku Stapińskiego.

Przystąpiono do dyskusyi nad naglością wniosku Stapińskiego w sprawie płac nauczycieli ludowych

Pos. S t a p i ń s k i wskazywał na zaniepokojenie w szeregach nauczycielstwa ludowego z powodu niedostatecznych propozycyi Wydziału krajowego. Między innemi podnosił mowca jaskrawe pokrzywdzenie nauczycieli wiejskich w stosunku do miejskich, gdyż pomimo większej pracy i trudniejszych warunków bytu nauczyciele wiejscy w przedłożeniu Wydziału krajowego są o połowę pokrzywdzeni w stosunku do nauczycieli wiejskich.

Poseł Abrahamowicz oświadczył, że Sejm powinien być odporny na demonstracye a dostępny słusznym potrzebom i żądaniom. Głosując za naglością, głosowaliby posłowie za demonstracyą, a mowca nie chciałby aby pod grozą demonstracyi odbywały się obrady tej Izby. (Brawa i oklaski).

Ks. P a s t o r przyłącza się do tych wywodów a nadto oświadcza, że stronnictwo centrum w swoim czasie wniesie samoistny wniosek w tej sprawie i dlatego też będzie głosowało przeciw naglości. Co do wczorajszego wiecu to mowca odniósł z niego wrażenie bardzo przykre, że mianowicie mowcom na nim nie szło o rzecz, lecz o to, aby upiec swoją pieczeń agitacyjną.

Poseł S t a p i ń s k i odpowiadał na te wywody i zarzucał ks. P a s t o r o w i złą wolę z powodu jego zarzutów, czynionych wiecowi nauczycieli Było tam 6000 ludzi i już sama ta liczba tłomaczy wrzawę i gwar na sali. Przemówień jednakże kilku wysłuchano spokojnie.

Pos. B u j n o w s k i podnosi fakt, że zgłosiło się na wiec 3500 nauczycieli, było więc conajmniej na wiecu 2000 osób. nie pochodzących ze stanu nauczycielskiego i ci to krzyczeli hańba i głosili hasła socyalistyczne, nie zaś nauczyciele.

Polemizował jeszcze ze Stapińskim ks. Stojałowski, poczem w obronie wiecu nauczycielskiego zabierali głos pp. Mogilnicki i Bobaczewski. Na tem dyskusyę zamknięto. **Nagłość wniosku odrzucono.** Następne posiedzenie we czwartek o 10 rano.

Z ruchu nauczycielskiego.

Telegramy Nowin.

Deputacya wiecu nauczycielskiego u marszałka.

Lwów. Deputacya krajowego wiecu nauczycielskiego przybyła dziś do marszałka Badeniego celem zakomunikowania uchwał, powziętych na wiecu wczorajszym. Marszałek w odpowiedzi na przemowę przewodniczącego deputacyi powołał się na swą mowę, zagajającą obrady Sejmu, zaznaczając, że urzędowo i osobiście określił swe stanowisko w sprawie nauczycielskiej tak dokładnie, że nic z niej ujmować, ani dodawać nie potrzebuje.

Wiec nauczycieli z ramienia Tow. Pedagogicznego.

Lwów. Wczoraj po południu odbył się w sali Tow. Pedagogicznego wiec nauczycieli Polaków, zwołany przez to Towarzystwo w sprawie unarodowienia szkoły ludowej oraz w sprawie stanowiska nauczycieli Polaków w szkole i poza szkołą. Obrady zagaił dr Małachowski, prezes Towarzystwa. W toku dyskusyi przemawiał pos. Głąbiński, który stwierdził, że jego stronnictwo ma jako jeden z naczelnych punktów programu podniesienie stanu nauczycielskiego. Uchwalono jednomyślnie szereg rezolucyi tej treści, że nauczyciele Polacy uważają za konieczne i potrzebne ujęcie wychowania i nauki w system, opierający się na tradycyach dziejowych, życiu, potrzebach i obowiązkach narodu polskiego, w tym duchu domaga się organizacyi szkół, dalej domaga się nauczycielstwo usunięcia dzisiejszego podziału szkół na typ wiejski i miejski, domaga się reformy seminaryów nauczycielskich w duchu narodowym, zmiany ustroju krajowej Rady szkolnej w duchu komisyi edukacyjnej. Wiec wyraża przekonanie, że nauczycielstwo polskie ma być w gminie czynnikiem, około którego skupia się nietylko inicyatywa, ale i wytężająca praca, zmierzająca do narodowego uświadomienia i ekonomicznego podnoszenia narodu polskiego. — Stosunek nauczyciela do gminy i ludu powinien polegać na zgodzie i miłości. Nauczycielstwo wzywa zarząd główny Towarzystwa Pedagogicznego, aby wpływał na nauczycielstwo polskie w tym kierunku, aby żadnego z nauczycieli nie brakło w pracy pozaszkolnej koło idei polskiej i w myśl hasła: „przez znojną, ofiarną i z serca płynącą pracę nad dziatwą i ludem polskim do odrodzenia i zbawienia ojczyzny“.

W końcu wyrażono cześć i współczucie rodakom z pod zaboru pruskiego.

(Na wiecu nauczycielskim obecni byli wczoraj we Lwowie także pos. Federowicz, Milewski, Staniszewski i Maiss).

Wybory do parlamentu w Galicyi.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ publikuje ogłoszenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie rozpisania ogólnych wyborów do Izby posłów Rady państwa.

Wybory z wyjątkiem Galicyi i Dalmacyi odbędą się 14 maja, wybory ściślejsze 23 maja.

W Galicyi odbędą się wybory:

1) W okręgach wyborczych: 43—53, 55, 56, 63, 67—70 dnia 14 maja, ewentualnie potrzebne drugie wybory i ewentualne ściślejsze wybory dnia 21 maja, ewentualnie trzecie wybory i ewent. ściślejsze wybory dnia 28 maja, a ewent. jeszcze potrzebne ściślejsze wybory 4 czerwca;

2) w okręgach: 35—42, 54, 57—62, 64—66 dnia 17 maja, ewent. drugie wybory i ściślejsze wybory 24 maja. ewent. trzecie wybory i ewent. ściślejsze wybory dnia 31 maja, a ewent. jeszcze potrzebne ściślejsze wybory 7 czerwca;

3) w okręgach: 1—14, 19, 27, 32 (miasta) dnia 17 maja, a ściślejsze wybory 24 maja.

4) w okręgach: 15—18, 20—26, 28—31, 33, 34 dnia 23 maja, a ściślejsze wybory dnia 31 maja.

Telegramy „Nowin“.

Dr Lueger.

Wiedeń. U burmistrza dra Luegera polepszenie stanu zdrowia utrzymuje się dalej.

Zmiana pogody.

Insbruk. W Tyrolu północnym spadł dzisiejszej nocy ulewny deszcz, w niektórych okolicach także śnieg. W południowym Tyrolu panuje wicher.

Wydanie sądowi Lengyela.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uchwaliła Izba wydanie sądom posła Lengyela.

Książę Bułgarski.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj o godz. 1 po południu ks. Ferdynanda bułgarskiego na jednogodzinnej audyencyi. Po południu złożył ks. Ferdynand swą kartę u ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala. Arcyks. Karol Stefan i Leopold Salvator złożyli księciu wizyty kondolencyjne, od cesarza Wilhelma, cara Mikołaja, sułtana i innych naczelników państw.

Najazd policyi na uniwersytet.

Petersburg. Wczoraj wtargnęła policya do uniwersytetu, gdzie studenci w obecności wielu niestudentów i robotników odbywali zgromadzenie. 71 osób, niestudentów, aresztowano.

Zamach w Baku.

Baku. Wczoraj zamordowany został szef tutejszego portu.

Śmierć ks. Klementyny.

Zofia. Z powodu śmierci księżnej Klementyny zarządzoną została 6 miesięczna żałoba dworska i 4 miesięczna żałoba narodowa.

Na cześć Giordana Bruno.

Rzym. Jako w 307 rocznicę stracenia Giordana Bruno odbyły się w wielu miastach Włoch manifestacye anti-klerykalne, które miały przebieg spokojny. W Rzymie został urządzony pochód pod pomnik Giordana Bruno, u stóp którego złożono wieńce.

Carducci.

Bolonia. Teatr jest zamknięty. Zwłoki Carducciego ubrane w czarny strój, flagę narodową i wieniec wawrzynowy wystawiono w bibliotece. Familia otrzymuje ze wszech stron telegramy kondolencyjne.

Z Marokko.

Tanger. Agencya Havasa. We Fezie zebrane są silne wojska. Sądzą, że są one przeznaczone na utworzenie międzynarodowego korpusu policyjnego.

Katastrofa kolejowa w Ameryce.

Nowy Jork. Podczas onegdajszej katastrofy kolejowej zginęło 20 osób a 50 odniosło rany.

Nowy Jork. O katastrofie kolejowej w ulicy dwieście piątej donoszą, że spowodowaną została nadmierną szybkością pociągu. Cztery ostatnie wagony, w których znajdowało się około 150 podróżnych, zwaliły się i zdruzgotały zupełnie. Wydobyto wiele trupów w tak strasznym stanie, że żadną miarą nie można było rozpoznać ich osobistości.

Rozmaitości.

Straszne skutki mrozu. Przed kilku tygodniami, b. adwokat krakowski dr Kirchmajer posiadający piękną willę na Pasiekach, oddalonych o 3 kilometry od rogatki Łyczakowskiej, zbagatelizował 27 stopniowy podówczas mróz i powracając sankami z miasta do domu, w lekkich tylko rękawiczkach powoził końmi. Zaspy śniegowe utrudniały sannę niezmiernie. Mroźny wiatr przejmował do szpiku kości. Po trzykilometrowej drodze, jaką konie adwokata przebywały zwykle w 20 minutach, posuwały się sanki godzinę już niemal. a do domu było jeszcze daleko. Ponieważ żona adwokata skarżyła się na przejmujące ją zimno, mecenas zdjął z siebie futro i otulił niem ją, sam zaś okutał się kocem, okrywającym mu dotychczas kolana. Przybywszy do domu, zauważył mecenas, że stracił w rękach czucie i władzę. Były odmrożone. Zastosowano środki domowe, a nazajutrz lekarza. Niestety, pomoc lekarska okazała się spóźnioną. Trzy tygodnie ratowano odmrożone ręce wszelkimi środkami, jakimi tylko lekarska sztuka rozporządza, kiedy zaś wszystkie wysiłki okazały się płonnymi i w ranach pokazała się zgorzelina, prof. Rydygier dokonał strasznej operacyi, byle tylko uratować życie chorego. Oto onegdaj odjął mu on wszystkie palce u obu rąk, z tego siedm zupełnie. a trzy do połowy.

Zemsta anarchistów. Burmistrz w Paterson, który niedawno pomógł władzom do ujęcia kilku anarchistów, został w straszny sposób zamordowany. Anarchiści przysłali mu pocztą pakiet, w którym ukryta była maszyna piekielna. Gdy burmistrz, nie przypuszczając nic złego, pakiet otwierał, maszyna eksplodowała i rozerwała go w kawałki.

Wykrycie bandy. Paryski „Matin“ donosi, iż władzom bezpieczeństwa udało się wykryć bandę, złożoną ze stu ludzi, która od 2 lat przeszło w południowych departamentach Francyi dopuszczała się rozmaitych zbrodni i morderstw. Na czele jej stali, bracia Abel i niejaki August Toullet. Aresztowano ich wraz z 23 członkami bandy.

Niezwykły pijak. W Stepney, pod Londynem, zmarł niejaki Gibbons, niegdyś właściciel hotelu w Johannesburgu, i jak opowiadał, osobisty przyjaciel prezydenta Krügera. Człowiek ten zdobył tytuł do smutnej sławy tem, że w przeciągu ostatnich czterech lat dosłownie przepił 34.000 funt. sterlingów (przeszło 680 000 koron). Nieboszczyk wypijał codziennie od 5 do 6 butelek najlepszego rumu, każdą zaś butelkę popłukiwał kwartą piwa. Zmarł nagle.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie. Mierny wiatr, chłodno, podczas dnia łagodnie.

Galicya wschodnia: Zmiennie, miejscami opady, żywe wiatry, łagodnie, powolne polepszenie.

†

Wiktorya z Pieguszewskich

MOR·WSKA

obywatelka miasta Krakowa,

przeżywszy lat 61, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17. lutego 1907 r. w Leńczach 167

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 20-go b. m. o godzinie 8-ciej po południu z dworca kolejowego w Krakowie, wprost na cmentarz, na który stroskane dzieci zapraszają Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kilka panien potrzebnych do szycia. — Wiadomość: Rynek gł., Linia A-B, L. 45, I piętro. 160

Do domu prywatnego poszukuje się młodej i zdrowej panny do szycia i krawieczyzny dziennej. Wiadomość: ul. św. Tomasza Nr. 19, I piętro. 163

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje pomocnika fryzyerskiego. 164

Praktykantka potrzebna do sklepu pod drogą p. Grudzińskiej w kiosku naprzeciw teatru miejskiego. 170

Dobry zarobek zapewnią sobie osoby chętne zająć się zbieraniem zamówień obrazów w każdej okolicy; dotychczasowe zajęcie obojętne, wymagana uczciwość. — Zgłoszenia przyjmuje „Korwin 45" za okazaniem kwitu inseratowego, poste rest. Kraków. 157

Do sprzedania.

Ważne dla Emeryta.

W okolicy górzystej z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom nowy drewniany, kryty dachówką, o 4 ubikacyach, z ogrodem 400 sążni kwadratowych. Do szkoły, kościoła i kolei 10 minut pieszo. Wyjaśnienia w miejscu Józef Wojtycza, Łososina Górna p. Limanowa. 1.5

Sklep dobrze się rentujący, w śródmieściu Krakowa, przy bardzo ruchliwej ulicy, pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Klak, Szewska 7, Kraków. 166

Wszystkie

Artykuły spożywcze

a w szczególności **kawę, cukier i t. p.** poleca

handel towarów kolonialnych

pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

długoletni współpracownik firmy „Szarski i Syn" 128

w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszło dome znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1.** 14-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Czekolada mleczna

orzechowa

wyrób własny poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ul. Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 39



Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

HANNS KONRAD

Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx.
27 L. 623 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem K. 4. Niklowy budzik K. 2·90. 3 szt. K. 8. Prawdziwy srebrny Remontoar K. 7·60 o podwójnych kopertach K 11·60. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

L. 1332.

Ogłoszenie.

„Przy policyi miejskiej miasta Podgórza jest zaraz do obsadzenia

posada sierżanta.

Podania można wnosić do końca marca b. r.

Warunki konkursu są do przejrzenia w Magistracie ewentualnie można zasięgnąć informacyi u p. Komisarza targowego".

Wice-burmistrz:

Szczepan Kaczmarski.

Nie czytać

tylko, ale spróbować trzeba cenionego od dawna leczniczego

Mydła liliowego Steckenpferd

wyrobu

Bergmann & Co. Tetschen a E

dawniej zwanego liliowem mlecznem mydłem Bergmanna (marka ochronna 2 górników), aby twarz swą oczyścić od chrost, wyprysków i uzyskać delikatną cerę. Cena za sztukę 80 hal. Do nabycia w następujących składach:

W Krakowie: Apteka Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wieszniewski.

Drogueryе: J. Hanak i Sp., A. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopoth i Sp.

Gal. Handle: F. Leistner, Anastazy Froncz, St. Porębski i Zimler.

Handle mal.: Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Sp. St. Rożnowski.

W Bochni: Drog. Jan Michnik, Stanisław Pawłowski.

W Nowym Saczu: Apteka M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz. Droguerye: T. Kwieciński, B. Zucker.

W Oświęcimiu: Drog. R. Mayzl.

W Podgórzu: Drog. L. Żarski i Sp. Gal.: Lazar Sonnenschein.

W Rzeszowie: Apteka A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski.

W Wieliczu: Apteka: J. Brzękowski.

Zakopane: Drog. E. Clossmann. 4

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS"

założony w roku 1897 w Krakowie.



Odznaczony kilkoma najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Srebrny i bronzowy medal c. k. ministerstwa rolnictwa, złoty medal związku ustryackich kupców zwierząt i preparatorów w Wiedniu. — **Właściciel A. Musiołek,** dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków ul. Sławkowska 16, naprzeciw „Grand hotelu". Hodowla: Półwsie: Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 100 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i po całej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h. marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking, emderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja od wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. — **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.** — Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają. 1120

Największy Zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i Fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. 15

FILIA: ul. Kopernika L. 6

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.



WINCENTY SATALECKI

Pierwsza i jedyna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 105

Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę** polską białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90



Kupujcie o 50% taniej

dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy:

Aleksander Landau Kraków Stradom 2.

Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 153

RESTAURACYA

w Hotelu „pod Różą"

Kraków, Floryańska 14,

objętą została, w lokalu zupełnie odnowionym, przez

Aleksandra Włoczkowskiego

kuchmistrza-restauratora,

odznaczonego dyplomami honorow. i medalami w Paryżu i Wiedniu.

Ceny bardzo przystępne.

Obiad z 4 dań 2 kor.

Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

Obok restauracyi (wchód od ul. św. Tomasza) został otwarty

BUFET

w którym można dostać śniadania, obiady, kolacye, zimne i gorące przekąski. **Piwo okocimskie i pilznerskie na szklanki.** 1103

Jako kuchmistrz i restaurator podejmuje się wszelkich zamówień do domów prywatnych od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych.

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne:

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające

wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. Pudełko 30 szuk 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 46

„LE FERMENT"

Kraków, ul. Podwale L. 5.

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego

za pomocą „Laktobacyliny" według metody Dra Miecznikowa, profesora Instytutu Pasteura w Paryżu.

Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach.

Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetycznego na żądanie darmo i opłatnie. 118



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro

POSIADA NA SKŁADZIE:

Kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, Biura amerykańskie oraz sofy wszelkiego rodzaju, Pokrycia meblowe, materace, Poduszki, Kołdry, Portyery, Firanki i t. p.

PODEJMUJE SIĘ:

Urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót, w zakres tego zawodu wchodzących.

PASKI najmodniejsze, WOALKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI, PONCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE oraz SKARPETKI, PARASOLE, PARASOLKI, PRZYBORY do szycia, haftu i drobiazgi

w wielkim wyborze po cenach bez konkurencyi poleca

Magazyn nowości ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków, ulica Floryańska 17. 21

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.